

JOACHIM ŚLIWA  
Uniwersytet Jagielloński  
ORCID: 0000-0002-8304-7343

## MIKOŁAJA WISŁOCKIEGO FRAGMENT „DZIENNIKA PODRÓŻY Z NEAPOLU DO AFRYKI I WYPRAWA Z KAIRU DO GÓRNEGO EGIPTU AŻ KU GRANICOM ABISYNI” (1844/1845)

Słowa kluczowe: Mikołaj Wisłocki (1821–1886), Maciej Podgórski (1938–2009), Polacy w Egipcie 1840–1850, podróżopisarstwo polskie XIX wieku

W dziejach polskiego podróżopisarstwa i historii zainteresowań kulturami orientalnymi relacja z egipskiej wyprawy Mikołaja Wisłockiego stanowi przekaz niezwykle cenny i – jak do tej pory – niedoceniony. Swego czasu oparł się na niej pośrednio Ludwik Jenike w obszernym wspomnieniu pośmiertnym poświęconym Wisłockiemu<sup>1</sup>. Niestety, nie wspominają o jego dokonaniach autorzy klasycznych opracowań poświęconych historii kolekcjonerstwa i początków naszej orientalistyki, choć w trakcie pobytu nad Nilem zgromadził Wisłocki pewną liczbę zabytków, które znajdują się obecnie m.in. w muzeach krakowskich (Zbiory Czartoryskich, Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego)<sup>2</sup>.

W późniejszych latach, już jako dziedzic dóbr objętych w posiadanie po ojcu, wykazał się Wisłocki dużym poczuciem solidarności społecznej (w roku 1854 „aktem dobrowolnym uwolnił od poddaństwa włościan w dobrach swoich”), był inicjatorem takich przedsięwzięć jak Towarzystwo pomocy dla wdów i sierot po literatach, należał też do grona założycieli „Tygodnika Ilustrowanego”, czynnie udzielał się w Towarzystwie Rolniczym. W roku 1864 Wisłocki przeniósł się do

---

<sup>1</sup> L. Jenike, *Mikołaj Wisłocki*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 159 z 16 stycznia 1886, s. 38. W przypisie autor jako źródło swych wiadomości wskazuje Stanisława S., „jednego z bliższych przyjaciół zmarłego”, który tekst „Dziennika” miał zapewne do dyspozycji.

<sup>2</sup> Bardziej wyczerpująco na temat jego dokonań zob. J. Śliwa, *Mikołaj Wisłocki (1821–1886). Zapomniany podróżnik i kolekcjoner*, „Meander”, 48, 1993, s. 471–481 oraz *idem*, *Badacze, kolekcjonerzy, podróżnicy. Studia z dziejów zainteresowań starożytnych*, Kraków 2012, s. 139–149 (z uzupełnieniami). Por. także J. Śliwa, *Starożytny Egipt oczami Polaków. Słownik biograficzny egiptologów, archeologów i badaczy pokrewnych dziedzin, podróżników i kolekcjonerów oraz literatów i malarzy zafascynowanych przeszłością i teraźniejszością Egiptu*, Kraków 2019, s. 328–329 oraz *Who Was Who in Egyptology*, London 2019, s. 497.

Pogorzeli na Mazowszu. Tutaj wpłynął m.in. na odpowiednie zorganizowanie wydobycia torfu, starając się również uchronić miejscowe lasy od nadmiernego wyrębu<sup>3</sup>.

Mikołaj Wisłocki urodził się w 1821 r. w miejscowości Hrymiacze na Grodzieńszczyźnie jako syn Klemensa Wisłockiego herbu Sas, podkomorzego brzeskiego, oraz Lucyny Steckiej. Po ukończeniu szkół w Brześciu Litewskim podjął studia na Uniwersytecie Kijowskim; tu jednym z jego preceptorów był ksiądz Ignacy Hołowiński (1807–1855), mający za sobą doświadczenia pielgrzymki do Ziemi Świętej, odbytej kilka lat wcześniej (domyślać się tu można jego wpływu na pomysł Mikołaja). W swą wielką podróż z Hrymiaczy do europejskich metropolii, a następnie do Egiptu i Ziemi Świętej 23-letni młodzieniec wyruszył 23 maja 1844 r. Poprzez Brześć Litewski kierował się na Warszawę, następnie Kraków i Wiedeń. Będąc już, na terenie Italii, zwiedził po drodze m.in. Wenecję i Padwę, a następnie zmierzał na południe, by w Neapolu w dniu 5 października 1844 r. na pokładzie statku wyruszyć w stronę Afryki<sup>4</sup>.

Dziennik i notatki z podróży, którą Mikołaj Wisłocki odbył na przełomie lat 1884/1885, przez lata uchodziły za zaginione. Okazało się jednak, iż – wprawdzie mocno uszczuplone – nadal znajdują się w rękach rodziny i myśleć można było nawet o ich udostępnieniu historykom i badaczom starożytności<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Zob. J. Śliwa, *Mikołaj Wisłocki (1821–1886). Zapomniany podróżnik i kolekcjoner*, „Meander”, 48, 1993, s. 473–474. W roku 1996 utworzony tu został torfowiskowy rezerwat przyrody Bagno Pogorzel.

<sup>4</sup> W trakcie podróży Wisłocki starannie notował wszystkie swoje wydatki, prowadząc ich oddzielny rejestr. Zapiski te przetrwały do naszych dni i stanowią niezwykle interesujący przekaz, pozwalający na dokonywanie dość szczegółowych porównań odpowiednich ekspensów na rozległych obszarach Europy. Szczegóły zawarte w tym notatniku zasygnalizował i wykorzystał w swoich dziennikarskich tekstach Maciej Podgórski (zob. następny przypis).

<sup>5</sup> W roku 2002 skontaktował się ze mną Maciej Podgórski (1938–2009), lubelski dziennikarz, po kądzieli praprawnuk Mikołaja Wisłockiego; w jego rękach od lat znajdowały się bowiem materiały dotyczące podróży jego prapradziada. „Dziennik” swego przodka na łamach lubelskiej prasy redaktor Podgórski sygnalizował już wcześniej co najmniej dwukrotnie: zob. *Z Hrymiaczy do Jeruzalem*, „Tygodnik Domowy. Magazyn lubelski”, nr 14 z 7–13 kwietnia 1993, s. 5 oraz *Podróże kształcą i kosztują*, „Tygodnik Domowy. Magazyn lubelski” z 9–11 października 1993, s. 6. Znacznie później redaktor Podgórski zwrócił uwagę na mój artykuł poświęcony Wisłockiemu opublikowany również w roku 1993 na łamach „Meandra” i postanowił się ze mną skontaktować. Zdecydowaliśmy wówczas wspólnie przystąpić do opracowania zachowanego tekstu, z myślą o jego publikacji. Maciej Podgórski, nieco już wprawiony w arkaona dość zawilego charakteru pisma swego prapradziada, z entuzjazmem zabrał się do systematycznego odcyfrowywania rękopisu. Prace związane z tym projektem stanowić miały zasadniczą treść pierwszych lat jego emerytury. Niestety, los wkrótce pokrzyżował nasze ambitne plany. Po niespodziewanej śmierci Macieja Podgórskiego próby skontaktowania się z jego rodziną zawiodły i cały pomysł przestał być aktualny. By jednak ślad interesującego przekazu podróżniczego nie zaginął i by docenić trud ostatniego dysponenta tekstu, uznałem, iż udostępnić należy odcyfrowany przez M. Podgórskiego fragment (otrzymany wraz z listem datowanym w Lublinie dnia 17 października 2002) i opublikować po opatrzeniu niezbędnymi objaśnieniami i komentarzem. Oznaczenia miejsc nieczytelnych lub koniektury wydawców zawarto w nawiasach kwadratowych.

\*\*\*

Podróż z Neapolu do Afryki na statku „Minos”. Dnia 5 października [1844] o godzinie 1½ [13.30] wyjechaliśmy z Neapolu. Przed wyjazdem, pozałatwiwszy interesy wymagane przez ścisłą neapolitańską policję, zaawizowaliśmy paszporty do Malty, gdzie mieliśmy nadzieję zaawizować i do Aleksandrii. Bilety wzięliśmy wprost do Aleksandrii na dwa miejsca, zapłaciwszy od osoby po franków 204. Nie będąc pewni, jaką drogę oberzemy, chcieliśmy wziąć tylko miejsca do Malty, lecz tym sposobem kosztowałyby miejsce [do Aleksandrii] 36 franków więcej. Im się więcej statek zmienia na jednej ciągłej drodze, tym się więcej traci w stosunku, bowiem podróż im krótsza, tym więcej kosztuje. To przypomina koleje żelazne, gdzie podobnie koszt wzrasta.

Na cztery godziny przed odejściem statku zjedliśmy dobre śniadanie, które nam przyrządził poczciwy Popielski<sup>6</sup>. Aby uniknąć w pierwszych chwilach słabości morskiej, potrzeba z lekkim żołądkiem na niego wstępować. Popielski sprowadził nam przewoźnika, który zabrał nasze rzeczy na barkę u brzegu morza, gdyż statki nie u brzegu, lecz o kwadrans jazdy na morzu zatrzymują się, i wsiadłszy w barkę w towarzystwie Gąsiorowskiego i Popielskiego, popłynęliśmy do statku.

Okręt francuski pocztowy „Minos”, na który wstąpiliśmy, szedł z Marsylii do Malty, gdzie ma się zatrzymać, oddawszy nas innemu statkowi idącemu wprost do Aleksandrii. Towarzystwo na okręcie tym składa się z Anglików i Angielek oraz kilku Greków i ślicznej Greczynki. Oprócz tych pięć szarytek i ksiądz francuski. Około godziny 9-tej [21.00] obiadowaliśmy. Osoby będące na pierwszym i drugim miejscu<sup>7</sup> obowiązane płacić za jedzenie: na pierwszym sześć franków, a na drugim cztery franki. Ponieważ morze jest spokojne, nikt zatem nie jest słaby, a siedząc w kajucie, zapomina się, że się jest na morzu. W wieczór graliśmy w maria-sza<sup>8</sup> i przemówiliśmy się z Francuzem, nie dość korzystnie mówiącym o naszym narodzie.

6 października. Noc przepędziliśmy jak najlepiej, a w kilka godzin po przebudzeniu się ujrzeliśmy brzegi Sycylii, przejeżdżaliśmy także koło wyspy sławnej swą piękną błękitną grota, którą się zwykle odwiedza z Neapolu<sup>9</sup>. Nad wieczorem piękny widok na prawo wybuchającej Etny, na lewo ładne miasteczko Kalabria<sup>10</sup>. Za przebyciem cieśniny zaczyna pokazywać się Mesyna<sup>11</sup>, która jako miasto portowe, zupełnie frontem do morza zbudowana po [przeciwnej] stronie od Neapolu, przedstawia bardzo piękny widok.

<sup>6</sup> W podróży aż do Neapolu towarzyszyli młodemu Wisłockiemu dwaj zaufani domownicy (Popielski i Gąsiorowski), z których dalej drogą morską przez Maltę do Egiptu wyruszył już tylko jeden z nich (prawdopodobnie Popielski).

<sup>7</sup> Tzn. podróżujące 1. oraz 2. klasą.

<sup>8</sup> Mariasz to gra w karty, popularna w Europie już w pierwszej połowie XVIII w.; wywodzi się z niej m.in. dzisiejsza gra w „tysiaka”.

<sup>9</sup> Chodzi oczywiście o wyspę Capri i jej znaną już wtedy powszechnie atrakcję – morską jaskinię zwaną Grota Lazurową (ponownie odkryta została dopiero w roku 1826).

<sup>10</sup> Miasteczko Kalabria (wł. Calabria, Reggio di Calabria), położone w południowej Italii, na Półwyspie Kalabryjskim. Wcześniej jednak musiał Wisłocki na brzegu sycylijskim dostrzec port w Mesynie (zob. następny przypis).

<sup>11</sup> Miasto i port Mesyna (wł. Messina) znajduje się w wejścia do Cieśniny Mesyńskiej, łączącej wody Morza Tyrreńskiego i Morza Jońskiego, oddzielającej zarazem Sycylię od Kalabrii. Groźne wiry utrudniające żeglugę spowodowały, iż tu umiejscowiono legendę o dwóch potworach morskich – Scylli i Charybdzie. W tym fragmencie tekstu Wisłocki mylił się jednak – płynąc z Neapolu, można Mesynę zobaczyć już w wejścia do cieśniny, a nie „za jej przebyciem”.

7 października. Wczoraj wieczorem zadziwieni byliśmy pięknym światłem elektrycznym, jakie tworzą bałwany rozbijające się o brzegi okrętu<sup>12</sup>. Tu pierwszy raz rozmowa z piękną Greczynką i resztą kompanii. Dziś morze dość wzburzone, czuję się dość słabym i po odbyciu kilku wymiotów lżej mi jest.

O południu ujrzelśmy z daleka słabo pokazujące się brzegi, były to brzegi wyspy Malty, celu, do którego dążył nasz statek „Minos”. O drugiej [14.00] wjechaliśmy do portu Malty, który trzyma pierwsze miejsce między portami znacznymi, [wrzyna] się bowiem w sam środek wyspy, która podzielona jest na dwa miasta, a raczej na fortecę i miasto<sup>13</sup>.

Za przybyciem oświadczone nam, że statek „Alexandre” jeszcze nie nadszedł i że mamy czas zwiedzić miasto. Wsiadliśmy zatem do barki i podплыliśmy do brzegu obok kościoła Kawalerów Maltańskich. Kościół ten św. Jana nie pokazuje nic szczególnego zewnętrznie, facjata jest zupełnie *moderne* (il. 1)<sup>14</sup>. Wewnątrz nie jest wielki, posadzka cała z marmuru w [tafle] wielkimi zamalowane herbami kawalerów Zakonu<sup>15</sup>, sklepienie półcyrkłowe<sup>16</sup>. Ogół kościoła przedstawia, że jest za krótki i za niski w stosunku do szerokości. Zwiedzaliśmy groby pierwszych mistrzów, groby [Lascarisów] są najpiękniejsze<sup>17</sup>. W zakrystii obejrzelśmy portrety znacześniejszych mistrzów. W kościele na szczególną uwagę zasługującym jest obraz ścięcia głowy św. Jana Chrzciciela<sup>18</sup>. Ponieważ Malta należy teraz do

<sup>12</sup> Jest to zjawisko optyczno-akustyczne, zwane przez marynarzy ogniami św. Elma. Składają się na nie lekkie wyładowania elektryczne, wywołane silnymi działaniami indukcyjnymi chmur burzowych w stosunku do wzburzonej powierzchni morza. Imię św. Elma nosi także ważny element maltańskich umocnień – fort gwiaździsty wzniesiony w latach 1552–1560 na półwyspie Sciberras.

<sup>13</sup> Główny port Malty to Valletta, zarazem jej stolica. Miasto położone jest we wschodniej części wyspy; jego początki sięgają pierwszej połowy XVI w., gdy wyspę zajęli Rycerze Szpitalnicy św. Jana Jerozolimskiego (od roku 1530 Suwerenny Zakon Kawalerów Maltańskich). Malta stanowi ważny punkt strategiczny na Morzu Śródziemnym, jej stolica posiada niezwykle rozbudowany system fortyfikacji i budowli obronnych.

<sup>14</sup> Konkatedra św. Jana Chrzciciela wzniesiona została w latach 1573–1578 jako kościół zakonu joannitów. Jej budowniczym był architekt zakonu, Girolamo Cassar. Jest to budowla z zewnątrz niezwykle skromna, o surowym, niemalże obronnym portyku frontowym. Wnętrze konkatedry wypełnia natomiast nieposkromiony barokowy przepych.

<sup>15</sup> Jednym z charakterystycznych elementów opisywanego kościoła jest jego posadzka pokryta wielobarwnymi płytami z inkrustowanego marmuru, ze znakami herbowymi zakonnych rycerzy, którzy znaleźli tu miejsce ostatniego spoczynku.

<sup>16</sup> Tzn. sklepienie kolebkowe (beczkowe).

<sup>17</sup> Groby kilkunastu wielkich mistrzów zakonu joannitów z XVI i XVII w. znajdują się w krypcie usytuowanej dokładnie poniżej głównego ołtarza; są to kamienne sarkofagi, bogato zdobione. Znajduje się wśród nich również sarkofag wielkiego mistrza Giovanniego Paola Lascarisza de Castellar (1560–1657), którego nazwisko wiąże się przede wszystkim z kilkoma umocnionymi wieżami strażniczymi (obserwacyjnymi), rozmieszczonymi z jego inicjatywy na wyspie w ramach przemyślanego systemu obronnego w latach 1637–1650 (il. 2). Natomiast za grobowiec najpiękniejszy uważany jest powszechnie pomnik grobowy Marc’Antoniego Zondadario, wielkiego mistrza w latach 1720–1722, umieszczony w górnej części konkatedry, tuż przy wejściu (zdobi go brązowy posąg dłuta Massimiliana Soldani-Benziego, ukazujący zmarłego).

<sup>18</sup> Jest to dzieło jednego z najwybitniejszych twórców wczesnego baroku: Michelangelo Merisi da Caravaggio (1573–1610) obraz pt. *Ścięcie św. Jana Chrzciciela* namalował na Malcie w roku 1608. Został on umieszczony w oratorium konkatedry św. Jana w Valletcie. W pomieszczeniu tym znajduje się również inne dzieło Caravaggia pt. *Św. Hieronim piszący*, z tego samego okresu. W trakcie pobytu Caravaggia na Malcie powstał także reprezentacyjny portret ówczesnego wielkiego mistrza, Alofa de Wignacourt (obecnie w zbiorach paryskiego Luwru). Literacką wersję

Anglii, koło ołtarza [słowo nieczytelne] wielkiego na lewo jest tron dla królowej z herbami narodu<sup>19</sup>.

Miasto ma ulice szerokie i proste w linii prowadzone, całe jest na wzgórzach i co chwilę wstępuje się na schody lub z onych zstępuje, co nadaje onemu postać oryginalną. Miasto ciche i nie ludne, lecz czyste i pięknie wybrukowane. Kobiety noszą suknie czarne jedwabne z rodzajem szczególnego osłonięcia głowy zasłoną również czarną. Ile tylko spotkaliśmy kobiet, wszystkie były piękne, szczególnie jedna, którą widzieliśmy w sklepie kupującą rękawiczki, oczy jej czarne [słowo nieczytelne] a zęby białe cudną ją w naszych oczach czyniły. Sklepy tu angielskie, moneta angielska. Język krajowców jest to rodzaj języka arabskiego<sup>20</sup>. Zjadłszy obiad po trzy szylingi w hotelu „Mediterranée” składający się z sześciu potraw, pojechaliśmy do statku, który nas ma zawieźć do Aleksandrii. W Malcie zwrócił naszą uwagę szczególny rodzaj fiaków, są to karety na dwóch kołach tylnych, przód opiera się na koniu ciągnącym onę, furman biegnie przy koniu.

Z Malty wieczorem wyjechaliśmy na okręcie francuskim „Alexandre”. Kapitan (commandant) ma mundur granatowy z wyobrażeniem na guzikach żeglugi [słowo nieczytelne]. Oprócz komendanta jest pierwszy porucznik (leutenant), komisarz (drugi leutenant), doktor, gospodarz, starszy majtek, który piszczalką komenderuje. Armat dużych dwie w środku, spiżowych [słowo nieczytelne]; a cztery małe mosiężne – w przodzie dwie i w tyle dwie. Miejsc cztery: trzy z łózkami, czwartym jest pokład na przodzie okrętu. Jechaliśmy z misją idącą do Indii – szesnastcie dziewcząt, monsignor<sup>21</sup>, czterech księży, kapucyn. Osób było mnóstwo, dni przechodziły na rozmowach i grach w karty. Nieraz, gdy morze było wzburzone, chorowałem mocno. Gorąco nieznośne nie pozwalało spać w kajucie, spałem pod armatą. Dni upływały, a my coraz bliżej byliśmy Afryki brzegów, ósmego dnia ujrzelśmy Afrykę<sup>22</sup>.

Najpierw ujrzelśmy wieżę Arabów<sup>23</sup>, a za godzinę przybyliśmy do Aleksandrii w piątek. Afryki brzegi piaszczyste. Dziwne młyny wiatrowe, których tu jest mnóstwo (il. 3)<sup>24</sup>. Chaty Arabów bez formy i dachu, w prostokąt płasko stawiane. Naprzeciwko okrętu wyjechali łód-

---

pobytu Caravaggia na Malcie i Sycylii przedstawił Andrea Camilleri w intrygującym opowiadaniu *Il colore del sole*, Milano 2007 (wyd. pol. *Kolor słońca*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2009).

<sup>19</sup> Wojska angielskie zajęły Maltę w 1800 r., natomiast w roku 1814 wyspa przyznana została, na mocy traktatu paryskiego, Wielkiej Brytanii, stając się jej główną bazą morską na Morzu Śródziemnym. Niepodległość Malty proklamowano w roku 1964. Władczyni, którą ma na myśli Wisłocki, to królowa Wiktoria (objęła tron w roku 1837).

<sup>20</sup> Istotnie, język maltański (malti) należy do grupy semickiej, jest spokrewniony z dialektami zachodnimi języka arabskiego; nieraz sądzi się, iż może pochodzić od wymarłego języka fenickiego. Ponadto występuje w nim znaczna ilość zapożyczeń z języków włoskiego i angielskiego.

<sup>21</sup> Monsignor (wł. *monsignore*), tytuł honorowy przysługujący prałatom oraz papieskim szambelanom i kapelanom.

<sup>22</sup> Do Aleksandrii przybył więc Wisłocki 15 października 1844 r.

<sup>23</sup> Wzmiankowana tu wieża Arabów to Burdz al-Arab, starożytny grobowiec z czasów ptolemejskich o wysokości około 20 m, usytuowany w Abusir/Taposiris Magna, w odległości około 45 km na południowy zachód od Aleksandrii, doskonale widoczny z pokładów statków zmierzających do aleksandryjskiego portu. Jean François Champollion, zbliżając się w sierpniu 1828 r. do egipskiego brzegu, odnotował: „Opłynąwszy Cyrenajkę, przylądek Rasat i płynąc niejakiś czas po zabrzeżu białym i niższym Afryki, nie doznając zbyt licznych upałów, ujrzelśmy nareszcie d. 18 z rana posadę dawnego Tapoziris, dzisiaj wieżę Arabów zwanego” (anonimowy przekład listu opublikowany na łamach „Dziennika Wileńskiego. Historia i Literatura”, t. VIII, sierpień 1829, s. 116).

<sup>24</sup> Wiatraki widoczne od strony morza przy zbliżaniu się do aleksandryjskiego portu zbudowane zostały przez Francuzów w latach 1798–1801; wówczas przeznaczone były do mielenia zboża stanowiącego zaopatrzenie wojsk okupacyjnych.

ką Arabowie i dwóch weszło na okręt<sup>25</sup>, a reszta była w barce uwiązanej sznurem do okrętu, dlatego że mnóstwo jest skał podziemnych<sup>26</sup> i trudno kapitanowi bez pomocy Arabów znających [te wody] przybić do portu. Weszliśmy do portu, słońce zachodziło i nawet z armat wystrzelono i wszystkie bandery pozdejmowano. Wnet na okręt weszło mnóstwo Arabów i garsonów, jedni rekomendując się za dragomanów, drudzy rozdając bilety hotelu [słowo nieczytelne]<sup>27</sup>. Wybraliśmy hotel „D’Orient” trzymany [słowo nieczytelne] panu Coulomb – *Table d’ôte a la française*<sup>28</sup>.

Barki ukazały się, kierowane przez ogorziałych lub też czarnych zupełnie Egipcjan. Jeden z nich ciągle chciał podpłynąć pod okręt i przeszkadzał innym. Porucznik naszego okrętu, zobaczywszy to, chwycił kij i zaczął go bić niemilosiernie. Arab nic nie śmiał odpowiedzieć, wnet się upokorzył, tylko rzucił okropne spojrzenie na porucznika, spojrzenie dziwne i straszno [odbijające] od brązowej wykrzywionej twarzy i białej płachty, którą był osłonięty. Taką wyższość czują w Europejczykach, chociaż ich nienawidzą i chociaż największą obelgą jest, gdy drugiemu powie: tyś chrześcijanin (giaur).

W kilka chwil już byliśmy na barkach i po cichym morzu płynęliśmy do lądu. Wstąpiliśmy nareszcie na ziemię, której już siedem dni upływa, jak nie widzieliśmy. Z uniesieniem weszliśmy na brzeg i wydarło się z mych piersi westchnienie podziękii ku Bogu za szczęśliwą przebyta tę wielką podróż. Tu na lądzie otacza wnet zgraja Arabów z osłami. Ci rozmaitymi krzyczą językami, zachęcając podróżnych do wsiadania na osły. Tymczasem wielbłądy, które już czują, że nic więcej na nich nie kładą, wstają i wolno postępują jeden za drugim z wyciągniętymi szyjami.

Poszliśmy piechotą do hotelu. Widok miasta afrykańskiego i jego mieszkańców zdziwił nasze [...] <sup>29</sup>.

\*\*\*

Jak wiemy z innych przekazów, po paru dniach spędzonych w Aleksandrii nasz rodak udał się do Kairu. Tu uzyskał m.in. audiencję u wielkorządcy Egiptu, Muhammada Alego. Warto również pamiętać, iż na swój koszt Wisłocki odnowił wówczas mocno już zniszczony pomnik Józefa Sułkowskiego, ustawiony z inicjatywy generała Henryka Dembińskiego w roku 1834. Z początkiem listopada 1844 zakupioną dahabiją popłynął w górę Nilu. Kilka dni poświęcił na zwiedzanie Luksoru i Karnaku oraz nekropolii tebańskiej<sup>30</sup>. Do Kairu powrócił 19 grudnia 1844 r. i przebywał tam do marca następnego roku. Jako pobożny pielgrzym

<sup>25</sup> Niedogodne warunki uniemożliwiały bezpieczne przybicie do brzegu, m.in. ze względu na liczne skały. Konieczne więc było korzystanie z pomocy pilotów, specjalnie wzywanych na pomoc po zbliżeniu się na odpowiednią odległość do brzegu.

<sup>26</sup> Raczej „skał podwodnych”.

<sup>27</sup> Opuszczenie statku przez naszych podróżnych odbyło się więc całkiem spokojnie, bez traumatycznych przeżyć, opisywanych przez większość osób docierających do portu w Aleksandrii. Zob. M. Tracz, „*Zejsście do piekiel*” – debarkacja w dziewiętnastowiecznej Aleksandrii jako europejskie doświadczenie szoku kulturowego, „Portolana. Studia Mediterranea”, I, 2004, s. 207–231.

<sup>28</sup> Tzn. identyczne potrawy kuchni francuskiej podawano wszystkim gościom o tej samej porze, w stałej cenie (odmiennie niż *à la carte*).

<sup>29</sup> Tekst urywa się w tym miejscu (brak kolejnej kartki, następne dotyczą już innej sytuacji).

<sup>30</sup> Należy mieć nadzieję, że fragmenty „Dziennika” dotyczące zwiedzania piramid w Gizie oraz zabytków Górnego Egiptu przetrwały nienaruszone i można będzie w przyszłości udostępnić je czytelnikom. Znajac spostrzegawczość i docieklivość autora, liczyć tu można na jego ciekawe i niebanalne obserwacje. Ważne byłoby również ustalenie, czy w trakcie swej nilowej wyprawy Wisłocki dotarł istotnie „aż ku granicom Abisynii”.



i pokutnik udał się wkrótce do Jerozolimy, by tam spędzić Wielkanoc. W drogę wyruszył szlakiem karawanowym i po dwóch tygodniach, w Wielki Czwartek 20 marca 1845 r., dotarł do celu. Oprócz Jerozolimy zwiedził także szereg innych miejsc uświęconych tradycją chrześcijańską. Tu Wisłocki zakończył swój orientalny wояż. Udał się następnie do Italii: w Rzymie przebywał od sierpnia 1845 r. do czerwca 1846 r.; zwiedził również inne rejony Italii. Jak można przypuszczać, do rodzinnych Hrymiaczy powrócił najpewniej dopiero jesienią 1846 r.

Spośród materiałów znajdujących się w posiadaniu Macieja Podgórskiego wspomnieć należy także o ciekawym dokumencie podróży (*tazkara al-murur*), ówczesnym paszporcie, który Wisłockiemu wydały władze tureckie na dalszą podróż do Jerozolimy (il. 4)<sup>31</sup>. Jego treść (częściowo jest to drukowany formularz) brzmi następująco:

W związku z tym, że El-Senior nazwiskiem Nikola Visloski-zade [tj. urodzony] – poddany Państwa Wysokiego [Imperium Osmańskiego], przemieszkujący w krajach moskiewskich, syn [nie wypełniono], tym razem udaje się ku Dostojnemu Jeruzalem, zostaje wydany niniejszy Dokument Podróży, ażeby ze strony żandarmerii i temu podobnych nie były mu czynione żadne przeszkody w drodze, a w razie potrzeby, aby zapewniona mu była wszelka pomoc i opieka. Rysopis: wiek – 25 lat, wzrost – średni, broda – ogolona, wąż – rudopłowy, oczy – duże, znaki szczególne – brak<sup>32</sup>.

Dokument ten wystawiono na podstawie dołączonego pisma konsulatu rosyjskiego w Kairze, skierowanego do władz tureckich z referencjami i prośbą o jego wydanie na nazwisko „El-Senior Nikola Visloski-zade – spośród szlachty państwa moskiewskiego, który udaje się w podróż, celem nawiedzenia Góry Synaj, drogą lądową przez Suez i [wodną] przez Zatokę Sueską, wraz ze swym tłumaczem i sługą, wszystkiego dwoje ludzi”<sup>33</sup>.

W omawianej dokumentacji zachował się także (niedoręczony) list niejakiego Ahmeda, najpewniej wysokiego oficera tureckiego, skierowany do zaprzyjaźnionego z nim agi Jusufa – Augusta Szultza (1798–1853)<sup>34</sup>, który – jak wynika z listu – konsultował wówczas tworzenie map drogowych w górach Centralnego Taurusu<sup>35</sup>.

<sup>31</sup> Reprodukcję dokumentu zamieścił w swym artykule M. Podgórski, *Z Hrymiaczy do Jeruzalem*, *op. cit.*, s. 5.

<sup>32</sup> Tekst dokumentu sporządzony został w języku osmańsko-tureckim; datowany jest na rok hidżry 1259 (?). Jego przekładu podjął się w roku 2005 na moją prośbę prof. Jan Ciopiński (1938–2012), turkolog osmanista, literaturoznawca, wieloletni kierownik Zakładu Turkologii Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz konsul honorowy Republiki Turcji w Krakowie. Przekład ten, podobnie jak i dwa następne (zob. niżej), przekazałem do dyspozycji właściciela „Dziennika” w roku 2005.

<sup>33</sup> Dokument ten sporządzono w języku arabskim. Jego tłumaczenia w roku 2005 dokonał również prof. Jan Ciopiński.

<sup>34</sup> Uczestnik powstania listopadowego, po jego upadku emigrował do Francji, następnie do Egiptu (1833). Jako inżynier wojskowy budował umocnienia w Syrii, prowadził poszukiwania geologiczne oraz prace kartograficzne w Syrii, Libanie i Anatolii. Od podstaw zorganizował egipskie wojska inżynieryjne, którymi dowodził od roku 1847. Zob. bliżej J. Śliwa, *Starożytny Egipt oczami Polaków...*, *op. cit.*, s. 300–301.

<sup>35</sup> Tłumaczenia tekstu napisanego w języku osmańsko-tureckim w miarę czytelną „kursywą turecką” (*rik'a*) dokonał również prof. Jan Ciopiński (2005).

JOACHIM ŚLIWA

MIKOŁAJ WISŁOCKI (1821–1886). AN EXCERPT FROM  
“DIARY OF A JOURNEY FROM NAPLES TO AFRICA AND A TRIP FROM  
CAIRO TO UPPER EGYPT AS FAR AS THE BORDERS OF ABYSSYNIA”  
(1844/1845)

Key words: Mikołaj Wisłocki (1821–1886), Maciej Podgórski (1938–2009), Poles in Egypt 1840–1850, Polish 19th-century travelogues

SUMMARY

The subject of the article is a small excerpt from the “Dziennik” by Mikołaj Wisłocki, covering the journey from Naples and arrival in Alexandria in November 1844. The author describes in an interesting manner the sea journey and his fellow passengers, as well as the greatest attractions of the La Valleta during the stopover on Malta. The next lap was Alexandria, however his coverage ends here. The paper discusses also the travel documents applicable in the Ottoman Empire of that time, which constitute an important addition. The excerpt has been given for printing by Maciej Podgórski (1938–2009), the author’s great grandson. The text has been edited by Joachim Śliwa.

ИОАХИМ СЛИВА

НИКОЛАЙ ВИСЛОЦКИЙ (1821–1886). ФРАГМЕНТ «ДНЕВНИКА  
ПУТЕШЕСТВИЯ ИЗ НЕАПОЛЯ В АФРИКУ И ЭКСПЕДИЦИИ ИЗ КАИРА  
В ВЕРХНИЙ ЕГИПЕТ АЖ ДО ГРАНИЦ АБИССИНИИ» (1844/1845)

Ключевые слова: Николай Вислоцкий (1821–1886), Мацей Подгурский (1938–2009), поляки в Египте 1840–1850, польские путевые заметки XIX века

РЕЗЮМЕ

Предметом публикации является небольшой фрагмент «Дневника» Николая Вислоцкого, рассказывающий о путешествии из Неаполя и прибытии в Александрию в октябре 1844 года. Автор в интересной форме описывает ход морского путешествия, своих попутчиков, а также самые важные достопримечательности Валлетты во время остановки на Мальте. Следующим этапом была Александрия, но на этом его рассказ заканчивается. Важным дополнением являются также оговариваемые в тексте проездные документы, действующие тогда в Османской империи. Данный фрагмент опубликован праправнуком автора, Мацеєм Подгурским (1938–2009). Текст отредактировал Иоахим Слива.





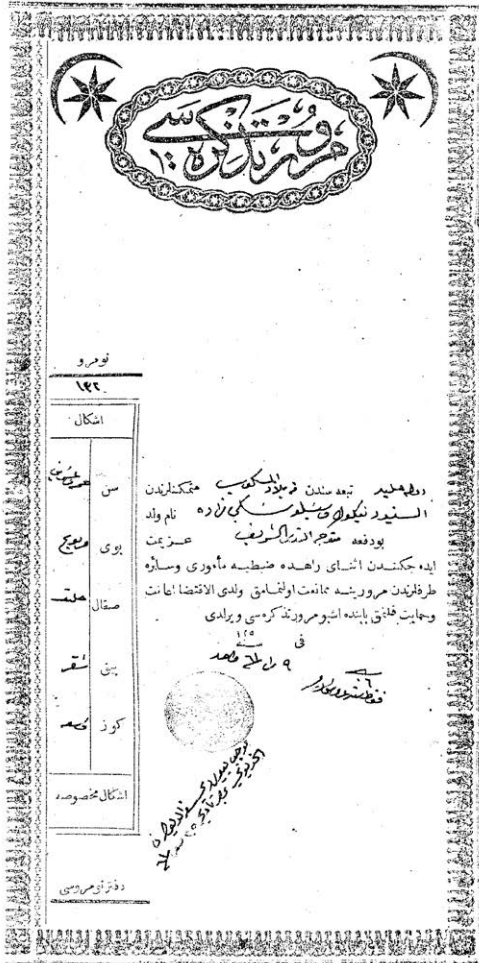
Il. 1. Malta, La Valletta. Konkatedra św. Jana Chrzciciela. Fot. Krzysztof Śliwa, 2021



Il. 2. Malta. Jedna z wież strażniczo-obszernacyjnych (Torri ta' Ghaju Tuffieħa) wzniesionych w Złotej Zatoce za czasów wielkiego mistrza Giovanniego Lascarisza w latach 1637–1650. Fot. Krzysztof Śliwa, 2021



Il. 3. Aleksandryjskie wiatraki. Rysował Eliot Whately, 1874; ołówek, papier, wym. 12,7 × 17,4 cm. Ze zbiorów Australijskiej Biblioteki Narodowej, Rex Nan Kivell Collection (sygn. NK2567/13)



Il. 4. Dokument podróży (*tazkara al-murur*) wystawiony na nazwisko Mi-kołaja Wislockiego w związku z jego podróżą z Kairu na Synaj oraz do Jerozolimy. Ze zbioru Macieja Podgórskiego, Lublin